Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 168 Kraków, środa 25 lipca 1928 Rocznik XXXVII

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.870

Plaga egipska

Kuszenie pierwszej brygady przez czwartą brygadę

Z Egiptu światło!

W gorączkowem poszukiwaniu wzorów do naśladowania w zakresie „ograniczenia sejmowładztwa“ — znalazł „Czas“ nareszcie ów upragniony wzór, który powinien Polaków ostatecznie przekonać i nawrócić ze zgubnych bezdroży sejmokratycznych, a w szczególności umocnić marszałka Piłsudskiego w uczuciach wrogich sejmowi.

Wzór ten znalazł „Czas“ w Egipcie i skwapliwie zaleca go Polsce. Tłumaczy tedy w artykule wstępnym genezę egipskiego zamachu stanu i wykazuje jego błogosławione skutki. Powtórzymy tu więc za „Czasem“ jego argumentację.

Oto konstytucja egipska z przed lat pięciu wprowadziła tam parlamentaryzm na wzór europejski — z królem niemal że figurantem i z rządem wyłonionym przez partje sejmowe. Ordynacja wyborcza jest oparta na zasadach wysoce demokratycznych, toteż wybory z r. 1926 dały zdecydowaną większość partji „Wafd“, to znaczy niepodległościowcom egipskim, domagającym się wyzwolenia swej ojczyzny z pod okupacji angielskiej. Do tak zgubnego następstwa doprowadziła tedy Egipt sejmokracja. Aby to niepodległościowe partyjnictwo zdławić, wywarła Anglja nacisk na króla egipskiego Fuada, ażeby ograniczył sejmowładztwo i pod tym naciskiem król ten rozpędził sejm. W ten sposób uporano się w Egipcie z tymi buncwotami sejmokratami, którzy ośmielają się bronić niepodległości swej ojczyzny. Naprawa państwa została dokonana i już niepodległościowe sejmowładztwo egipskie bruździć nie będzie interesom... Anglji.

Tak opowiada „Czas“ historję „uzdrowienia“ Egiptu. Czyż nie ma ona dostatecznej mocy przekonywującej? Dla „czwartej brygady“ tkwi w tym przykładzie egipskim istotnie moc przekonywująca. Czy jednak tym znamiennym dla „czwartej brygady“ argumentem zdoła ona przekonać niepodległościową pierwszą brygadę?

„Ograniczenie sejmowładztwa“ jako instrument do zgniecenia ruchu niepodległościowego — podobać się musi oczywiście stańczykom, jeszcze przed dziesięciu laty czarno-żółtym, odpowiada bowiem w zupełności ich sposobowi myślenia, ich najgłębszej naturze politycznej. Czy jednak ten sposób myślenia trafi do przekonania właśnie owym ludziom, którzy całą swoją rację bytu i władania na tym jedynie fakcie historycznym opierają, że pod komendą Józefa Piłsudskiego walczyli o niepodległość ojczyzny przeciw obcym zaborcom i okupantom?!...

Tę egipską historję „Czasu“ możnaby zatytułować: **Kuszenie Józefa Piłsudskiego przez czwartą brygadę.**

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD“!

Kurczowe trzymanie się beznadziejnej sprawy

Wszystkie „Kurjerki“: krakowski, warszawski i „czerwony“ napadają zgodnym chórem na **socjalistów francuskich z powodu ich uchwały kongresowej, domagającej się opróżnienia Nadrenji oraz niełączenia sprawy rozbrojenia ze sprawą bezpieczeństwa. Przypominamy przy tej okazji, że „Naprzód“ już przed trzema tygodniami zajął analogiczne stanowisko w związku z wywiadami ministra Zaleskiego w Paryżu i Brukseli, za co ściągnął na siebie napaść ze strony endeckiego lwowskiego „Słowa Polskiego“.**

Czegóż właściwie te pisma chcą? Ich zdaniem, Polska jest bezpośrednio interesowaną w utrzymaniu okupacji Nadrenji przynajmniej tak długo, dopóki Niemcy nie zgodzą się na Locarno wschodnie tj. na gwarantowanie granicy polsko-niemieckiej. Okupacja Nadrenji przez wojska głównie francuskie ma być gwarancją bezpieczeństwa Polski, a ponieważ socjaliści francuscy tej kombinacji nieuznają, ponieważ nie łączą sprawy bezpieczeństwa z tą okupacją, a więc są zdrajcami, są sługami Mullera itd.

Nasi nadpatrjoci, którzy zamiast myśleć o sąsiedzkiej zgodzie uzależniają bezpieczeństwo Polski od ilości obcych bagnetów nad Renem, są na szczęście odosobnieni w opinji tych, którzy naprawdę o tej sprawie decydują i rzecz pewna, że nawet Francja niebędzie nas pytała o zdanie, gdy targ — a ten za kulisami się toczy — zostanie dobity. A choćby nawet targ ten nie doprowadził w tej chwili do porozumienia, to i tak **okupacja nie będzie wieczna**, gdyż wedle traktatu wersalskiego druga strefa okupacyjna ma być opróżniona w r. 1931, zaś trzecia i ostatnia w r. 1935. Istnieje wprawdzie warunek wykonania tego przepisu, mianowicie że Niemcy mają być rozbrojone i mają dotrzymać wykonania planu Davesa, jest jednak rzeczą przesądzoną, że pierwszy warunek został przez konferencję ambasodorów uznany za spełniony, drugi zaś został przez Parkera Gilberta uznany za zadawalający. Jeżeli Niemcy, mimo niedalekiego terminu, domagają się opróżnienia Nadrenji już teraz, czynią to ze względów prestiżowych i z powołaniem się na swą przynależność do Ligi narodów i na zawarcie umowy w Locarno.

„Kurjerki“ z zadowoleniem cytują — wiadomo korzystne dla ich punktu widzenia — wypowiedzenie się **Chamberlaina**, a z pasją przytaczają słowa **Vanderveldego**, wyprzedzające uchwałę socjalistów francuskich. Co takiego obaj ci politycy powiedzieli? Chamberlain powiedział, że sympatyzuje z punktem widzenia Mullera (tj. wcześniejszą ewakuacją), że zależy ona od porozumienia między okupantami (Francja, Anglja i Belgja) a Niemcami i że mocarstwa nienależące do okupantów będą też wysłuchane tj. będą miały możność wypowiedzenia się. Wypowiedzieć się nie jest wcale identyczne z kategorycznym sprzeciwem i nawet ci, którzy tryumfują z powodu oświadczenia ministra angielskiego, nie łudzą się, żeby Anglja uczyniła swą zgodę zależną od zgody Polski. Anglii chodzi o przeforsowanie swoich warunków, a te są obecnie właśnie w toku układów.

Nie jest to bowiem przypadek, że właśnie teraz zjechali się w Paryżu ajent reparacyjny **Parker Gilbert** i amerykański minister skarbu **Mellon**, zaprosiwszy do siebie prezydenta banku Rzeszy **Schachta** i gubernatora największego banku amerykańskiego **Stronga.** Wedle ogólnego zdania chodzi w tych naradach o plan Parkera Gilberta ustalenia raz na zawsze globalnej sumy, jaką Niemcy mają tytułem reparacji zapłacić i najprawdopodobniej o jakąś kombinację między tą sumą a tzw. długami międzysojuszniczemi tj. sumami, które Francja, Anglja, Włochy itd. winne są Ameryce z czasów wojny. Wiadomo też, że Poincare już nie jest zasadniczym przeciwnikiem ustalenia sumy odszkodowań niemieckich, a chodzi mu tylko i to słusznie o wytargowanie dla Francji jak największego udziału.

Czy jest wobec tej roboty do pomyślenia, żeby Anglja, a nawet Francja, uniemożliwiły taką umowę, która pociągnie za sobą automatycznie opróżnienie przedterminowe Nadrenji, tylko ze względu na Polskę? Przecież Anglja przed trzema blisko laty (jesień 1925) odmówiła swej gwarancji granicy polsko-niemieckiej i od tego czasu niejednokrotnie te odmowę powtórzyła. Francja, niewątpliwie wierna Polski sojuszniczka, będzie jednak przedewszystkiem pilnowała swego interesu, w dodatku jest politycznie od Anglji (gwarancja reńska) a finansowo od Ameryki zależna, — wszystko to razem daje jej możność zadośćuczynienia żądaniu ewakuacji Nadrenji, przyczem Polska pozostaje nadal pod jej — jakby to powiedzieć — opieką, jaką sojusz wojskowy daje i dać może. Naszem zdaniem, trzymanie się tezy, że bez Polski sprawa opróżnienia Nadrenji nie może być załatwiona, jest beznadziejne, sama zaś ta kombinacja zupełnie zbyteczna. Nie ulega wątpliwości, że mimo wszystko decydujące w Europie państwa: Anglja i Francja obecnie wojny nie chcą i można przyjąć za pewnik matematyczny, że nie dopuszczą — z okupacją, czy bez niej — do napadu niemieckiego na Polskę. Zresztą taki napad jest fantazją, gdyż Niemcy są do niego niezdolne, pomijając nawet ich zobowiązania, że nie myślą o rewizji granic w drodze gwałtu.

Jesteśmy, wypowiadając powyższe zapatrywania, w dobrem towarzystwie. Nie wzruszają nas napaści „Słowa Polskiego“, nie robimy sobie nic z prostackiego wystąpienia ex-senatora endeckiego z „Kurjera Warszawskiego“, a już najmniej interesuje nas to, co bez przytomności wypisuje krakowski „Kurjerek“ na powyższy temat. Dla nas sprawa jest całkiem prosta i cieszymy się, że podnieśliśmy pierwsi głos, który później został potwierdzony przez tak wybitnego polityka, jak tow. Vandervelde i przez tak poważne stronnictwo, jak partja socjalistyczna Francji. Im z pewnością nie chodzi o pokrzywdzenie Polski, gdyż krzywdy takiej niema w rzeczy, która jest dla ludzi głębiej patrzących bezsporną i naturalną. Ludy chcą pokoju — to jest aksjomat. Wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób na rzecz pokoju pracują, mają wobec ludzkości wielką zasługę.

If.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Bohaterski zgon artysty malarza Jerzego Winiarza

Donoszą z Jastarni: Przybyły tutaj na wakacje artysta malarz **Jerzy Winiarz**, ratując tonącego znajomego, sam wskutek anewryzmu serca utonął.

Jerzy Winiarz ur. w r. 1894 po ukończeniu szkoły Wojciecha Górskiego, gdzie już na ławie szkolnej zdradzał nieprzeciętne zdolności malarskie, studja uniwersyteckie i artystyczne odbył w Krakowie, był uczniem prof. Mehoffera i Szyszko-Bohusza. Brał żywy udział w ruchu niepodległościowym. W historycznych latach zaciąga się pod sztandar Piłsudskiego i mimo wątłego zdrowia bierze żywy udział w całej epopei Pierwszej Brygady.

Jako malarz wyspecjalizował się ś. p. Winiarz w dziedzinie fresków i witraży. Jest m. in. autorem witraży w kaplicy w Spale. Ostatnio pracował przedwcześnie zmarły artysta nad witrażem dla **Domu kolejarzy** w Warszawie.

Zmarły pozostawia po sobie głęboki żal nietylko jako artysta o dużym talencie, lecz i jako człowiek o kryształowym charakterze.

—ooo—

Zamach na Obregona a prasa klerykalna

„Głos Narodu", częściowo polemizując z nami, kurczowo czepia się teraz wersyi, iż morderca Obregona nie był i nie mógł być klerykalnym „mścicielem". Obregon chciał bowiem zlikwidować klerykalny rokosz ustępstwami...

Ale własnych czytelników nawet nie przygotował „Głos Narodu" bynajmniej do tego ażeby nowoobranego i już zgładzonego prezydenta Meksyku poczytywali za nastrojonego kompromisowo wobec kleru.

Już pierwsze zarekomendowanie czytelnikom Obregona po jego wyborze było srodze alarmujące. „Głos Narodu" (w numerze z 6 bm.) pisał:

„Zmiana na stanowisku prezydenta Meksyku **nie wróży nic dobrego dla katolików**, którzy **dobrze pamiętają** rządy generała Obregona od 1917 do 1924".

Katolicy dobrze pamiętali — tylko „Głos Narodu"... źle pamiętał, **gdyż Obregon był prezydentem Meksyku nie od 1917, lecz od 1920 r.**

Tymczasem, jak dalej informował „Głos Narodu" swych niewybrednych czytelników, Obregon, jako prezydent Meksyku „**w 1917 roku wygnał nuncjusza papieskiego Msgra Philippiego**"...

Po fakcie zamordowania Obregona dowiedział się organ chadecki nareszcie **autentycznych dat**, dotyczących jego poprzedniej prezydentury, ale nie zmienił co do jego osoby swojego przekonania, wyrażonego w początkach lipca. Mianowicie, że Obregon za rządów Callesa był „prawą ręką" tego „krwiożerczego prześladowcy", i że przy porównaniu obu tych „wrogów Kościoła katolickiego" trzeba uznać Obregona nawet za gorszego.

W numerze z datą 21 lipca polemizował bowiem z tymi, którzy przypisywali Obregonowi chęć zawarcia ugody z klerem.

Pisał wtedy:

„Z osobą gen. Obregona łączono nadzieję złagodzenia prześladowania, a nawet pokoju religijnego, ale jak się zdaje były to nadzieje **nieuzasadnione**. Obregon i Calles byli przyjaciółmi, nawzajem sobie pomagali w zwalczaniu religji (dla klerykałów **religja** to znaczy — **ksiądz**, tak jak dla endeków: **narodowe** znaczy — **endeckie**. Red. Nap.). Obregon był już raz prezydentem, mianowicie w latach 1920—24. Już wtedy **Kościół był prześladowany**. Gdy zaś Calles walkę religijną zaostrzył i zaczął tępić duchowieństwo katolickie, Obregon **był jego prawą ręką**. Po upływie prezydentury Obregona byłby może znowu przyszedł do władzy Calles".

Dobrze, że „Głos Narodu" oduczył się przynajmniej fałszywego patosu, brzmiącego tak niemile na łamach organu p. Strońskiego „Warszawianki", która oświadczyła (w poniedziałkowym artykule wstępnym), że katolicy potępiają i „zabójstwo Obregona i zawsze potępiać będą czyny popełniane wbrew przykazaniu Bożemu: Nie zabijaj!"

Być może, że p. Stroński posiada sumienie tak niewyczulone, że swoich artykułów o „zaporze" czy zawadzie, wymierzonych przeciwko zamordowanemu następnie prez. Narutowiczowi, nie wiąże przyczynowo z mordercami strzałami Niewiadomskiego. Ale p. Radziejowski, który w zastępstwie p. Strońskiego **naczelny artykuł** teraz w „Warszawiance" pisał, powinien był pamiętać, że porusza temat drażliwy...

Zresztą i bez tego przypomnienia słowa p. Radziejowskiego zgrzytają fałszem, zważywszy, **jakie hołdy składały żywioły klerykalne — pamięci zabójcy prezydenta Rzeczypospolitej polskiej** — i gdzie je składały? — W kościołach!

Wobec różnic kulturalnych i obyczajowych, zachodzących pomiędzy Polską i Meksykiem, uważamy, mimo wszystko, że nawet najciemniejsze żywioły klerykalne u nas są mniej barbarzyńskie, niż w Meksyku.

Jeżeli u nas z taką dziką pasją występowali klerykali przeciwko człowiekowi, tak mało w polityce zaangażowanemu jak Narutowicz, który znany był tylko, jako uczony europejskiej sławy i żadnego aktu surowości wobec nikogo nie zastosował, — to tam, w Meksyku, gdzie tradycyjnie życie ludzkie jest w małej cenie, a do niedawna kler, dziedzic większości ziemi, w obronie swojego stanu posiadania, rozpętał wojnę domową — **negować możliwość zamachu klerykalnego w ten sposób, jak to czyni „Warszawianka"**, jest nietylko ryzykownem, ale, powtarzamy, wkracza w gorliwość, uchybiającą żywiołom klerykalnym u nas, czyniącą z tychże jakichś wyrodków.

* * *

Wracając do „Głosu Narodu" — pismo to, broniąc się przed naszym zarzutem, **że swoich czytelników bez słowa krytyki wtajemnicza w kwestję krzyżów żółtych, czy zielonych**, oświadcza, że ono odnosi się do „idei pokoju życzliwie", ale chce, aby „polski pacyfizm nie wynikał z tchórzostwa, ze strachu przed bombami i gazami wojennemi"...

„Głos Narodu" zdaje się nas nie zrozumiał. Dla nas jego „dodatek naukowy" był podręcznym okazem, na którym demonstrowaliśmy, jak dalece stępioną jest wrażliwość tych sfer, które się osłaniają powagą Chrystusa, ilekroć chodzi o polityczne sprawy, gdzie są one zainteresowane, a nie znajdą słów potępienia dla pogoni za coraz bardziej nieludzkiem metodami wzajemnego mordowania się, ani nawet słów protestu, ażeby trucicielstwa nie łączono z godłem Chrystusowej męki...

To wszystko uważa się za rzecz utartą, naturalną.

Natomiast robi się alarm na świat cały, że w Meksyku odebrano księżom olbrzymie dobra ziemskie — i że wojowniczych księży, podnoszących rokosz, rozstrzeliwują, jakgdyby byli zwykłymi śmiertelnikami.

I przy tem się nie dostrzega, że, stając na czele rokoszu, ci księża wystąpili nietylko przeciwko dekretom Callesa, lecz i przeciwko przestrodze, zawartej w ewangielji: „Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie".

Rola komunistów w Polsce

Moskwa, 23 lipca. (PAT). W referacie, odczytanym na kongresie Kominternu i ogłoszonym w dzisiejszych „Izwiestjach", Bucharin poświęcił dłuższy ustęp stosunkom panującym w polskiej partji komunistycznej. W obecnej sytuacji międzynarodowej — mówił Bucharin — polska partja komunistyczna stoi na wyjątkowo odpowiedzialnej placówce, **a rola, jaka jej przypadnie w udziale na wypadek wojny ze Związkiem Sowieckim, jest bardzo wielka.**

W tym wypadku stanie się ona **jednem z najgłówniejszych narzędzi, jakiemi Komintern będzie rozporządzał.** Następnie Bucharin rozwodzi się nad błędami, jakie poszczególne frakcje polskiej partji komunistycznej popełniły w czasie przewrotu majowego.

Angielscy górnicy wyrzucają komunistów

Porażka Cooka na kongresie górniczym. — Koniec demagogji komunistycznej w Anglji

Londyn, 23 lipca. (PAT). Delegaci Związków górniczych, obradujący w Llandudno, odrzucili wniosek, potępiający działalność Rady Naczelnej Kongresu Trade Unionów, która w osobach swych przedstawicieli brała udział w konferencji Mond-Turner, mającej na celu pacyfikację stosunków w przemyśle.

Za wnioskiem wypowiedzieli się delegaci, reprezentujący 192.000 górników; przeciwnicy wniosku reprezentują 309.000 członków federacji górniczych. Wniosek wyrażał pogląd, że cele i działalność komitetu Mond-Turner są niezgodne z celami i charakterem Trade Unionów.

Odrzucona przez kongres górniczy rezolucja była wyrazem nieprzejednanej polityki, która doprowadziła do strajku węglowego 1926 r. **Odrzucenie wniosku jest równoznaczne z porażką kierunku reprezentowanego przez znanego działacza robotniczego Cooka, który odgrywał wielką rolę podczas ostatniego strajku.**

* * *

Odbywający się obecnie w Llandudno w Południowej Walji, Kongres górników angielskich przejdzie do historji ruchu zawodowego Anglji dla walki zaciętej między większością socjalistyczną, a mniejszością komunistyczną, jakiej był widownią.

Jak wiadomo, komuniści angielscy obrali sobie górników, jako najpodatniejszy teren do ich harców demagogicznych i roboty rozbijackiej. Niewyraźne stanowisko komunizującego sekretarza federacji górników, **A. J. Cooka**, ułatwiało im warcholską i destrukcyjną robotę. Górnicy angielscy po przegraniu strajku 1926 r., zdziesiątkowani nadmierną pracą i lichymi zarobkami, żyjący nieustannie pod groźbą bezrobocia i kryzysu, zrazu poszli na lep demagogji komunistycznej. W miarę jednak, jak przekonywali się, że krzykactwo komunistów i demagogja Cook'a niewiele im przynosi korzyści, doświadczeni starzy przywódcy ruchu, jak **Smith, Walsh, Smillie**, wracać zaczęli do wpływów i znaczenia. Kongres tegoroczny miał rozstrzygnąć, jakie będzie oblicze federacji na najbliższą przyszłość.

Przewodniczący federacji spokojny, rozważny i twardy, jak najtwardszy węgiel, Herbert Smith, w przemówieniu swem naszkicował realny program pracy i walki w obecnym okresie przesilenia i bezrobocia, które z 900 tys. zmniejszyły liczbę członków Związku do 650 tys.

Przemówienie to, nacechowane głęboką troską o byt miljona rodzin górników, nie podobało się małej grupie komunistycznej na Kongresie, która znalazła poparcie na galerji, wśród garstki komunistów, rzekomo wybranych na delegatów w Szkocji, w Lanarkshire, lecz nieuznanych przez Kongres. W pierwszym dniu Kongresu przewodniczący polecił im opuścić salę obrad.

Komuniści nie usłuchali i nazajutrz znowu okrzykami usiłowali przeszkadzać Kongresowi. Smith, dbały o autorytet przewodniczącego Związku, uciekł się do środków niezwykle stanowczych. Opuścił fotel prezydjalny i sam poszedł na galerję.

Smith, 66-letni starzec, gdy znalazł się pośrodku rozwścieczonej grupy komunistów, chwycił ich przywódcę, **Allan'a**, za kołnierz i wypchnął za drzwi. Inny komunista, Horner, podbiegł ku Smith'owi, ten jednak Hornera zepchnął ze schodów. Tłum opuścił galerję, a Smith, spokojny i pełen godności, zajął nanowo fotel prezydjalny i zagaił rzeczową i fachową dyskusję nad ubezpieczeniem od bezrobocia w górnictwie.

Komuniści się już więcej nie pokazali.

Zjazd zakończył obrady w nastroju pracy rzeczowej, dalekiej od ugodowości oportunizmu, ale pozbawionej również cech demagogji i niepoważnego szafowania frazesami.

Porażka komunistów wśród górników odbije się echem głośnem na Kongresie dzisiejszym Partji Pracy i ułatwi przeprowadzenie programu wyborczego pomimo sprzeciwów skrajnej grupy Niezależnej Partji Pracy.

Angielski ruch robotniczy po kilku latach tolerancji, naröwni z całym międzynarodowym ruchem socjalistycznym wszedł na drogę **otwartej walki z komunizmem.**

Łódź pod rządami PPS

BUDOWA DOMKÓW ROBOTNICZYCH ROZPOCZNIE SIĘ ZA TRZY TYGODNIE

W sobotę pod przewodnictwem prez. Łodzi tow. Ziemieckiego odbyło się posiedzenie komitetu budowy domów mieszkalnych i magistratu, poświęcone sprawie powierzenia przedsiębiorcom budowy kolonji mieszkaniowej na Polesiu Konstantynowskiem.

Po szczegółowem rozpatrzeniu wszystkich złożonych ofert i odbyciu szeregu konferencji wstępnych z przedstawicielami biorących udział w przetargu firm postanowiono powierzyć: budowę 2 bloków mieszkalnych „Krajowemu Towarzystwu Budowlanemu" („Katebe") 1 bloku mieszkalnego „Warszawskiej Spółce Budowlanej" i 1 bloku mieszkalnego łódzkiej firmie I. Tyller.

Odpowiednie umowy spisane zostaną w ciągu dni najbliższych.

Budowa rozpocznie się za trzy tygodnie.

ZAKŁADANIE PARKU LUDOWEGO

Prace nad realizacją planu łódzkiego parku ludowego na Polesiu Konstantynowskiem posuwają się dzięki racjonalnej organizacji pracy, zwiększeniu taboru oraz przedłużeniu o 1 klm. toru pod wagoniki ciężarowe w szybkiem tempie naprzód. W roku bieżącym dokończona zostanie budowa stawów oraz niwelacja terenów pod budowę **stadjonu i boisk o ogólnej powierzchni około 100 tys. metrów kw.**

Ze względu na to, że park ludowy uwzględnić ma potrzeby wielkiej Łodzi, pozbawionej sąsiedztwa lasów i z uwagi na olbrzymią przestrzeń terenów, które będą zadrzewione, zwiększono w r. b. ilość drzew i krzewów w szkółkach plantacyjnych na Polesiu Konstantynowskiem do 218 tys. sztuk o 220 odmianach.

Sąd doraźny we Lwowie

Dalsze zeznania świadków. — Sąd doraźny po raz drugi uznaje się za kompetentny

W sobotę przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków napadu. Zaznaczyć należy, że świadkowie **nie są zgodni w swych zeznaniach.**

Władysława Lubieniecka, urzędniczka pocztowa, zeznała, że krytycznego wieczoru jakiś interesant chciał nadać paczkę, która nie była lakowaną. Wobec tego paczka nie została przyjętą. W chwili gdy woźny wyszedł z pokoju, niespodzianie **wpadł do wnętrza**

JAKIŚ OSOBNIK Z BROWNINGIEM W RĘKU

i zawołał **„rece do góry".**

Napastnik sięgnął do szuflady i porwał bilon w kwocie 19 złotych i 50 groszy. Pod koszykiem na bilon znajdowały się banknoty w kwocie 160 zł., które jednał uszły uwadze napastnika. Napastnik miał maskę przezroczystą na twarzy, nadającą mu kolor bladości, okulary w czarnej oprawie, na głowie kaszkiet. Co się działo z woźnym i w drugim pokoju, zeznająca nie wie.

Stefanja Kowalczykówna w krytycznym czasie odbierała listy polecone. Po godzinie 6 chciał jakiś osobnik nadać przekaz, który jednak nie przyjęto. W tym czasie dał się słyszeć szmer w pierwszym pokoju. Znajdował się tam już jeden z napastników, za nim zaś wpadł inny do pokoju, gdzie znajdował się świadek. Na widok napastnika z rewolwerem w ręku, zeznająca krzyknęła „kierowniczko, warjat czy co!" poczem zemdlała. Obie urzędniczki poznają w oskarżonym Myroszu napastnika.

Piotr Czerwiński, funkcjonarjusz pocztowy, zeznał, że krytycznego wieczoru **dwóch osobników** chciało nadać paczkę, po godzinie urzędowej. Lubieniecka poleciła odebrać przesyłkę, gdy jednak spostrzegła, że nie jest zalakowaną, oddano ją z powrotem. W tym momencie przyskoczyło do świadka dwóch osobników, którzy stali przy okienku kasowem

„IDŹ PAN DO ŚCIANY, NIECH TO PANA NIC NIE OBCHODZI!",

zawołał jeden z nich i skierowawszy browning do piersi świadka, zmusił do podniesienia rąk do góry i odwrócenia się do ściany. Wkrótce potem świadek usłyszał krzyk i hałas uciekających. Gdy wybiegł za nimi, napastnicy byli już na drugiem podwórzu.

Podczas konfrontacji Czerwiński poznał Kaczmarskiego jako tego, **który wypełnił przekaz.**

Zofja Wróbec, zamieszkała w sąsiedniej kamienicy, gdzie mieści się poczta, w krytycznym czasie słyszała krzyk i widziała naprzód pięciu, a potem dwóch uciekających osobników. Ubrani oni byli w płaszcze. Czekający na nich szofer w ulicy Sołtadeckich, ciągle trąbił. Przy konfrontacji Wróbec **nikogo nie poznała.**

Anna Olbert, służąca, widziała pięciu uciekających, z których poznała Myrosza.

Anna Dzikiewicz, widziała osobnika z rewolwerem w ręku, który przełazil przez parkan, za nim zaś sześciu innych. Podczas konfrontacji poznaje Ordyńca.

ZEZNANIA FUNKCJONARJUSZÓW POLICJI

Po przerwie zeznawał Tadeusz Smolnicki, podkomisarz policji, który zeznał, że śledztwo z razu przeprowadzał nadkomisarz Parylewicz, świadek zaś był przy przesłuchaniu aresztowanych, następnie przeprowadził rewizję w mieszkaniu Ordyńca, potem zaś aresztował go w Podbereźcu, dokąd wyjechał.

Jak wiadomo, sąd stoi na stanowisku, że napad na pocztę był **zwykłym rabunkiem**, obrońcy zaś i oskarżeni podkreślają **polityczne podłoże napadu**, które zdaje się nie ulegać wątpliwości. **Na tem tle** doszło podczas sobotniej rozprawy do następującego **charakterystycznego zajścia** między jednym z obrońców, o występującym w charakterze świadka podkomisarzem policji Smolnickim.

Dr. Starosolski: Panowie utrzymują, że był to zwykły rabunek, a **dlaczego sprawa ta została oddana piątej brygadzie? (Delenzywa).**

P. Smolnicki: Odmawiam odpowiedzi.

Dr. Starosolski: Dlaczego pan odmawia odpowiedzi?

P. Smolnicki: Odmawiam odpowiedzi.

W niedzielę rozprawa trwała w dalszym ciągu.

SĄD DORAŹNY UZNAJE SIĘ PORAZ DRUGI ZA KOMPETENTNY

Trybunał poraz drugi obradował nad wnioskiem obrony o przekazanie sprawy sądowi zwykłemu. Jednak poraz drugi **uznał się za kompetentny.** Całą niedzielną rozprawę wypełniło odczytywanie aktów i doniesień policyjnych.

Jak donosi nasz bratni „Dziennik Ludowy", do Lwowa przybył już **kat z dwoma swoimi pomocnikami.**

Wyrok spodziewany jest **we wtorek.**

Rzeźnik Nowak skazany
na rok więzienia

W sobotę w południe, przy szczelnie wypełnionej publicznością małej sali lwowskiego sądu okręgowego karnego, przy ul. Batorego, przewodniczący Trybunału s. s. o. Bajorek ogłosił wyrok, mocą którego.

Józef Nowak, właściciel pokoju śniadań przy pl. Halickim, właściciel kilku realności, właściciel masarni, oraz były dostawca mięsa dla wojska, zasądzony został na rok ciężkiego więzienia bez zaliczenia aresztu śledczego.

Dr. Aleksander Zabłocki, aplikant sądowy, sekretarz Nowaka, zasądzony **został na trzy miesiące więzienia** z warunkowem zawieszeniem kary na przeciąg trzech lat. Również z warunkowem zawieszeniem kary na przeciąg trzech lat zasądzeni zostali Jan Walas na dwa i pół miesiąca ciężkiego więzienia, Kasper Derlat i Józef Czerwiński **na dwa miesiące.** Juljan Wilczyński **uwolniony** został od winy i kary.

Z uzasadnienia wyroku, wygłoszonego przez przewodniczącego Trybunału, wynika, **że Nowak zasądzony został za wszystkie zarzucone mu aktem oskarżenia czyny, a więc za nakłanianie do fałszywych zeznań, za lichwę mieszkaniową, za gwałt publiczny oraz za działanie na szkodę skarbu państwa.** Zabłocki zasądzony został za sfałszowanie pieczęci, oraz za współudział w działaniu na szkodę skarbu państwa, Derlat i Czerwiński zasądzeni zostali za oszustwo przez fałszywe zeznania, złożone pod przysięgą.

Nowak ponadto zasądzony został na zamieszczenie brzmienia wyroku na własny koszt we wszystkich większych codziennych pismach lwowskich.

Imieniem Nowaka — dr. Pieracki, zaś imieniem Zabłockiego — dr. Bromberg, **wyroku nie przyjęli i zgłosili odwołanie od kary i winy.** Walas, Derlat i Czerwiński wyrok **przyjęli.** Prokurator nie oświadczył się. Wyrok, który oskarżeni przyjęli ze względnym spokojem zrobił na publiczności pewne wrażenie. Ostatnio bowiem ze względu na przychylne zeznania dla Nowaka najzaciętszych jego wrogów (Jarka i t. d.), utarło się przekonanie, że Nowak i z tej opresji wyjdzie cało. **Stało się jednak inaczej.** Stało się bowiem zadość prawdzie i sprawiedliwości.

Jak łamacze lodów kruszą powłokę lodową

Uratowanie członków ekspedycji polarnej gen. Nobile przez łamacze lodów, zwróciło oczy całego świata na ten rodzaj okrętów morskich. Są to okręty o specjalnej bardzo mocnej konstrukcji, **przeznaczone do łamania lodu i do torowania, w ten sposób, drogi przez zamarzniętą toń handlowym okrętom.**

Morza północne zamarzają na okres od dwóch do pięciu miesięcy i w tym czasie ich porty, a za tem i cały kraj, są odcięte od reszty świata. Wówczas do walki z lodami występują **łamacze**, aby możliwie przedłużyć nawigację w jesieni i zacząć ją jak najwcześniej na wiosnę.

Normalny okręt handlowy nie może płynąć wśród lodów, gdyż albo uległby rozbiciu, lub w razie zamarznięcia zostałby zgnieciony otaczającemi go krzepnącemi bryłami lodu.

Tak zwany „kupiec" (okręt handlowy) przypominający widokiem z góry — kształt cygara, ma cały kil (spód) prosty, a boki (dla pakowności) i dziób (forsztewen) prostopadle. — Cienkie żebra (szpangouty), pokryte żelazną blachą o grubości 10—12 mm., wytrzymują tylko ciśnienie wody z zewnątrz i uderzenia fal podczas burzy.

Łamacze lodów buduje się bardzo szerokie o mocnej konstrukcji wytrzymującej silny napór, pokrywa się je stalowym pancerzem.

Widok z góry łamacza lodu przypomina owal jajka. Przednia trzecia część kilu (spodu) łamacza lodu jest mocno zadarta do góry i wystaje ponad linję wody, a boki mają taki punkt pochylenia, aby krzepnące bryły nie mogły zmiażdżyć statku, — lecz ściskając, podnosiły go do góry, gdy normalny okręt handlowy, ściśnięty krami, jest wtłaczany pod lód wskutek połamania belek podkładowych (bimsów).

Wielkie łamacze lodu dochodzą do 8000 tonn brutto pojemności, zagłębiają się do 8 metrów, mając długość do 120 metrów. Taki łamacz jest poruszany maszynami o sile 10 tys. HP i robi 8 węzłów, **łamiąc lód na morzu do 3 metrów grubości.** Najnowsze typy mają cztery śruby co daje im możność ruchów równoległych z bocznemi burtami i wskutek tego możność kruszenia lodu: dziobem (ruch naprzód), rufą (ruch wstecz) i burtami (ruchy boczne) co zapobiega obmarznięciu.

W zatoce św. Wawrzyńca i na morzu Białem utrzymywały nawigację dwa olbrzymy, zbudowane podczas wojny, tego właśnie typu, mianowicie „Canada", „Aleksander Newski" obecnie przezwany przez Sowiety „Małygin", „Światogor", obecnie przezwany przez sowiety „Krassin", „Ilja Muromiec" i inne.

Pierwszym łamaczem lodu na świecie był **„Jermak"**, zbudowany przez admirała Makarowa w Piotrogradzie, dla projektowanych rejsów przez ocean lodowaty do Portu Artura.

Praca łamacza polega na tem, że podniesionym swym dziobem wchodzi na lód, odłamując swym ciężarem ogromne kry, które kruszy następnie bokami lub wtłacza pod lód, pozostawiając za sobą kanał pełen pływających okruchów lodowych, przez który holuje na stalowych linach **5 do 6 handlowych lub transportowych okrętów.** Jeżeli łamacz wypełznie dziobem na zbyt gruby lód, który nie może przełamać normalnie swym ciężarem, wówczas napełnia się wodą specjalne kamery cysterny, znajdujące się na dziobie, aby w ten sposób zwiększonym ciężarem, przełamać powłokę lodową. Robota idzie jednak już bardzo wolno, bo stale trzeba wodę napompowywać, potem po przełamaniu znowu opróżniać statek, brać rozpęd i ponownie napełniać cysterny. Przy tej robocie łamacz już nie może holować.

Czasami jednak bywa gorzej, mianowicie, gdy **burza spiętrzy lód poustawia kry pionowo, a wielki mróz zetnie je w jedną małownicą, ale nieprzebytą zaporę.** Wówczas łamacz już nie może spełnić swego zadania. Załoga wysiada na lód i szeregiem min toruje swemu okrętowi drogę, wśród gór lodowych, pod ustawiczną grozą zapadnięcia się bez ratunku w szczelinę lodową.

Praca ta odbywa się podczas najtęższych mrozów, dochodzących do — 35 st. R. często przy tzw. sztormach, które rzucają kawałkami lodu i zmarzniętego śniegu, a co najgorsze, bryzgają wydobywającą się z pod lodu wodą, która za marza dopiero na ludziach, pozbawiając ich możności ruchu.

Służba na łamaczu lodu stanowi najcięższą służbę dla marynarzy.

Przegląd społeczny

—o—

MAGISTRAT WARSZAWSKI DLA DOZORCÓW DOMOWYCH

Na założenie biblioteki i czytelni przy Związku zawodowym dozorców domowych udzielił magistrat warszawski subsydjum w sumie 1,000 złotych.

—ooo—

Świetna propaganda
polskiego robotniczego sportu w Niemczech
Sukces krakowskiej Legji w Zaborzu na niemieckim Górnym Śląsku

Zapowiedziane na dzień 21 i 22 bm. wielkie uroczystości sportowe w **Zaborzu**, — na niemieckim Górnym Śląsku — zelektryzowały całą klasę robotniczą tamtejszego okręgu. Już od kilku dni socjalistyczne dzienniki niemieckiego Śląska rozpisywały się o znaczeniu robotniczego sportu i gorącemi słowy wspominały o przyjeździe krakowskiej Legji.

Mimo ogromne trudności paszportowe, które udało się nam przezwyciężyć niemal w ostatniej chwili, dzięki niezwykłej uprzejmości szefa bezpieczeństwa publicznego w Katowicach, oraz konsula niemieckiego **Grewenitza** i dzięki towarzyszowi redaktorowi z „Gazety Robotniczej" w Katowicach **Kawalecowi** ruszyliśmy w sobotę przedpołudniem ku granicy niemieckiej.

Oczywiście nie obeszło się bez przygód i niespodzianek. I tak na kilka sekund przed odejściem pociągu brakło kilku graczy, trzeba było na gwałt prosić maszynistę, aby powstrzymał odjazd o parę minut; w ten sposób zdołali wszyscy ulokować się w wagonie czwartej klasy, który nas zawiózł do Katowic. Tutaj czekała nas

DALSZA NIESPODZIANKA

daremnie czekaliśmy na tow. Altusa, który miał nam przynieść z katowickiej dyrekcji policyjnej przepustki graniczne. Wreszcie i ta przeszkoda została usunięta, otrzymaliśmy paszport ogólny na 18 osób, gdy tymczasem 19-ty towarzysz Kotarba zapowiedział depeszą, że jedzie za nami motorówką do Katowic, skąd dalej miał się skierować ku Zaborzu — bez przepustki...

W Zaborzu wskazują nam drogę towarzysze niemieccy, **którzy wyjechali nam naprzeciw do Katowic.**

Na ulicy tłumy robotników niemieckich. Gromadzimy się na stopniach kamiennych bramy wyjściowej. Rozpoczynają się przywitania: naprzód wita nas przedstawiciel Okręgowego Sportowego Związku Robotniczego, potem drugi burmistrz połączonych miast Hindenburg—Zaborze **poseł tow. Franz**, sekretarz komitetu Niemieckiej Socjal-demokracji **tow. Hawelek, przedstawiciel „Wackeru"**, oraz redaktor „Głosu Ludowego" i sekretarz tamtejszego komitetu PPS **tow. Trembalski.** — Wszystkie przemówienia **nacechowane są serdecznością i radością z powodu naszego przyjazdu.**

Na przemówienia te odpowiedział imieniem Legji tow. **M. Statter**, dziękując za gorące przyjęcie. Następnie dwie dziewczynki wręczyły nam okazałe bukiety czerwonych róż, poczem utorował się pochód.

Podczas obiadu wygłosił piękne przemówienie imieniem gminy tow. **poseł Franz, który podkreślił, że miasto to jest w 95% przemysłowem**, stąd nie ma takiego wyglądu jak Kraków, nie mniej prosi nas, byśmy się czuli w niem jak u siebie w domu. Następnie mówił tow. **Hawelek** imieniem niemieckiej partji socjalistycznej, wyrażając radość z powodu

SOLIDARNOŚCI PROLETARJATU NIEMIECKIEGO Z POLSKIM

Gorąco również witał nas **tow. Trembalski** imieniem robotniczej kolonji polskiej, wspominając o tow. Daszyńskim i tow. Bobrowskim.

Na przemówienia odpowiedział tow. **Statter**, — dziękując jeszcze raz za tak życzliwe przyjęcie.

Już zmierzaliśmy ku naszym kwaterom, gdy **nadszedł policjant z meldunkiem, że na dworcu znajduje się towarzysz nasz bez przepustki i pyta, czy nazwisko jego figuruje na ogólnym paszporcie.** Mieliśmy jednak szczęście. Oto wśród towarzyszów niemieckich znajdował się prezydent policji okręgowej **tow. Beck**, który natychmiast **osobiście pojechał na dworzec i w niespełna pół godziny, towarzysz Kotarba znalazł się wśród nas** — po prostu — na gapę... Rozjechaliśmy się do kwater. Mnie przydzielono kwaterę u tow. inż. **Ernesta Kolonki**, którego gościnność i serdeczność przechodziły wszelkie granice, za co mu na tem miejscu gorące składam dzięki, również i inni towarzysze nasi otrzymali, każdy z osobna, pokój, w którym się czuli lepiej niż u siebie w domu...

No, ale teraz coś o sporcie.

O szóstej popołudniu (sobota) zajechaliśmy na boisko klubu sportowego **„Preussen"**. Gramy z **„Wackerem"** rewanżowe zawody. — Gospodarze pragną za każdą cenę zrehabilitować swą porażkę w Krakowie, jednak mimo największe wysiłki, nie zdołali się uchronić od takiego samego wyniku. **Wygraliśmy ten mecz w stosunku 3:1.** Ale nie to nas cieszy. Wszyscy towarzysze tamtejsi podkreślali piękną i stylową grę naszej jedenastki. **Takiej gry nie widziałem jeszcze u Legji w Krakowie.** Może obrońcy mieli nieco słabszy dzień, ale atak i pomoc grały wyśmienicie tak pod względem kombinacyjnym jak i technicznym. Miejscowi pragnęli koniecznie wygrać, grali ambitnie i ofiarnie, lecz nasi i pod tym względem także im nie ustępowali. Bramki uzyskali **dwie Schultz** i **Gędek** jedną.

Po zawodach poszliśmy na kolację, a potem na

AKADEMJĘ SPORTOWĄ,

która się odbyła w pięknej sali socjalistycznych Związków Zawodowych. Przemówienia powitalne wygłosili tamtejsi przewódcy partyjni. Ogromne wrażenie zrobiło przemówienie tow. Becka, który jako prezydent policji nie zawahał się proklamować hasła **zbratania się narodów w duchu socjalistycznym**, również i następni mówcy akcentowali w swoich powitalnych mowach moment konieczności współżycia **Polaków i Niemców na gruncie idei socjalistycznej, wolnej od szowinizmu i nacjonalizmu.** Okolicznościowe przemówienie wygłosił **tow. Statter**, kreśląc historję powstania sportu robotniczego w Polsce i zwracając uwagę na potężne znaczenie zespolenia się ruchu oświatowego i sportowego w klasie robotniczej, tak bardzo ważnych i decydujących czynników w walce proletarjatu o realizację zarówno codziennych haseł, jak i ostatecznego programu socjalistycznego.

Po oficjalnej części przystąpiono do produkcyj gimnastyczno-rytmicznych i artystycznych. Towarzysze niemieccy ćwiczą wszechstronnie. **Ich produkcje** może nie były całkiem precyzyjne, niemniej jeśli się zważy, że obliczone one są przedewszystkiem na masy, spełniają one swą rolę.

Po akademji znowu każdy do siebie. Na zaproszenie tow. Kalonki, pojechaliśmy **razem** z tow. Franzem i Beckiem oglądać Zaborze z szóstego piętra. Piękny widok rozpościerał się z tarasu kawiarni najwyższego budynku w Hindenburgu, który tonął w powodzi świateł, spływających na wysoko sterczące kominy fabrycznego miasta. Cisza zapanowała nad miastem, w którem do późnej nocy wre ciężka, bardzo niebezpieczna praca w kopalniach i fabrykach.

Następnego dnia w niedzielę rano odbywały się ćwiczenia sportowe. O godzinie 2 popołudniu utorował się okazały

POCHÓD SPORTOWCÓW,

liczący **około dwa tysiące uczestników.** — Legja wzięła w nim udział. Sztandar nasz, niesiony przez chorążego tow. Babraja, budził powszechną uwagę, również i czapki nasze **białe z czerwoną opaską**, skupiały na sobie niechętne oczy szowinistów; **inaczej jednak reagowali robotnicy, oklaskujący gorąco naszą grupę.** Pochód posuwał się ulicami miasta i rozwiązał się na boisku.

W dalszym ciągu rozgrywały się zawody. Największą atrakcją miało być spotkanie **Legji z reprezentacją robotniczego okręgu sportowego Hindenburga i Zaborza.** Niemcy przygotowywali się do tych zawodów specjalnie. Pragnęli poprawić wrażenie klęski „Wackeru". Toteż gra była żywa i emocjonująca. Legja świadoma odpowiedzialności godnego reprezentowania polskiego sportu robotniczego, przeszła siebie samą. **Grała jeszcze lepiej niż dnia pierwszego**, również gospodarze wysilali się na ładniejszą walkę, ale nasi popisali się pięknym wysiłkiem, do pauzy uzyskaliśmy cztery bramki przez tow. **Ziembińskiego, Borka, Gędka** i **Schnitza**, wszystkie strzelone po składnej kombinacji. I ten wysiłek wyczerpał naszą drużynę. Po pauzie gospodarze przypuścili szturm, narzucili grę przebojową i gwałtowną, która im umożliwiła uzyskanie trzech bramek. Nasi zdobywają jeszcze jedną, tak, że końcowy wynik opiewał **5:3 dla Legji.** I w ten sposób

LEGJA ROZSŁAWIŁA IMIĘ ROBOTNICZEGO SPORTU W POLSCE

przynosząc chlubę Krakowowi.

Podczas kolacji towarzysze niemieccy wręczyli naszej drużynie statuetkę z proporcem na pamiątkę naszego u nich pobytu. Wnet ruszyliśmy ku dworcowi. I rzecz charakterystyczna: niemal każdy towarzysz niemiecki, u którego nasi kwaterowali, dawał im na drogę „zawiniątko", w którem znajdowały się prowianty.

Na dworcu pożegnał nas tow. Konieczny i rodak nasz tow. Trembalski.

Reasumując, podkreślić muszę **niezwykłą gościnność towarzyszów niemieckich**, zwłaszcza czynników oficjalnych, jak i tych, u których byliśmy na kwaterach. Jeżeli idzie o propagandę, to ona została w pełni sukcesu osiągnięta. Imię Legji krakowskiej dobrze się wsławiło, a droga do wzajemnego współżycia z proletarjatem niemieckim również wybudowana.

M. Statter.

Stosunki kulturalne polsko-amerykańskie

Odznaczenie Amerykanina, przyjaciela młodzieży polskiej. — Fundacja Kościuszkowska. — Studja polskie na uniwersytetach amerykańskich.

Polsko-amerykańskie dzienniki donoszą, że dr. Henryk Mac Cracken, rektor „Vassar College" i prezes fundacji Kościuszkowskiej otrzymał krzyż komandorski „Polonia Restituta".

Nowojorski „Nowy Świat" pisze z tej racji:

„Dr. MacCracken był w Polsce kilka lat temu i miał szereg odczytów o szkolnictwie amerykańskiem w polskich uniwersytetach. Polską się prawdziwie zainteresował i po powrocie pisał i mówił on o Polsce Amerykanom. Na jednem z takich przemówień np. pewien Amerykanin z Nowego Jorku dał mu czek na 1.500 dolarów na zakupno książek do bibljotek Uniwersytetu Warszawskiego. O ile nam wiadomo, Dr. MacCraken był pierwszym amerykańskim rektorem, który samodzielnie już sześć lat temu dał polskiej studentce stypendjum w sumie 1.000 dolarów, pokrywające czesne i kompletne utrzymanie w „Vassar College" i to stypendjum jest rok rocznie nadawane, obecnie studentce rekomendowanej przez Fundację Kościuszkowską. Jest on pierwszym Amerykaninem, który poparł myśl stworzenia b. Komitetu Stypendjalnego Polsko-Amerykańskiego i został wiceprezesem tegoż Komitetu, na czele którego jako prezes stanął b. poseł Wróblewski.

Komitet ten dał początek Fundacji Kościuszkowskiej. Był on również pierwszym Amerykaninem, któremu myśl Fundacji była przedstawiona i który serdecznie tą ideą się przejął i pracuje dla jej zrealizowania."

* * *

O fundacji Kościuszkowskiej w Ameryce, o zasługach prof. Mierzwy, który był inicjatorem tej instytucji i potrafił nią zainteresować parę wybitniejszych osób, przedtem obcych Polsce, wzmiankowaliśmy parokrotnie.

Obecnie mamy przed sobą garść informacyj w „Zaraniu", organie Koła studentów polskich w Bostonie. Otóż wedle tego źródła Fundacja Kościuszkowska jest w stadjum zbierania **żelaznego funduszu w kwocie miljona dolarów.**

Zanim jednak ten cel zostanie osiągnięty — już teraz odbywa się taka wymiana, iż szereg studentów polskich przyjeżdża do Stanów Zjednoczonych, aby zapoznać się z tamtejszemi metodami pracy uniwersyteckiej i naodwrót: Amerykanie odwiedzają uniwersytety polskie.

O tych ostatnich pisze „Zaranie":

„Ludzie ci, wracając do Stanów Zjednoczonych i zajmując wybitne stanowiska w tutejszem społeczeństwie rozwiewają coraz skuteczniej mgłę nieświadomości i ignorancji, jaka do niedawna jeszcze otaczała wszystko co polskie, na amerykańskim terenie.

To, że dzisiaj **w dwudziestu uniwersytetach** w Stanach Zjednoczonych jest wykładaną **historja i geografja Polski**, oraz studenci są zapoznawani z polską kulturą, zaś **w dziesięciu są wykłady języka polskiego**, postawione na tym samym poziomie jak język francuski czy niemiecki, to również w znacznym stopniu należy zawdzięczać temu ruchowi wzajemnej wymiany i poznawania się, zapoczątkowanemu zaledwie kilka lat temu przez prof. Mierzwę i Fundację Kościuszkowską"...

Ze sportu

GARBARNIA I B — HAGIBOR 1:1 (1:0). Zaszczytny wynik dla Hagiboru, który się poprawia z meczu na mecz. Mecz prowadzony był w bardzo szybkim tempie. Bramkę dla Garbarni strzelił Jelonek dla Hagiboru Reichman.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Gdańsk i Gdynia

Znamienne oświadczenie prezesa Banku gospdarstwa krajowego dra Góreckiego o roli Gdańska i Gdyni w gospodarczem życiu Polski

Przebywający w Gdańsku prezes Banku Gospodarstwa Krajowego generał dr. Górecki przyjął w sobotę rano przedstawiciela „Baltische Presse", któremu udzielił obszernych wyjaśnień na temat stosunków **polsko - gdańskich.**

Generał Górecki zainteresował się Gdańskiem, **jako jednym z wielkich ośrodków polskiego handlu zagranicznego.** W Gdańsku miał możność generał Górecki zetknąć się z wybitnymi przedstawicielami Senatu Wolnego Miasta Gdańska, przewodniczącymi kół handlowych i przemysłowych oraz prasowych. Ten osobisty **kontakt wyjaśnił cały szereg problemów, interesujących Gdańsk i Polskę.**

Pozatem generał Górecki znalazł sposobność wyraźnego i niedwuznacznego **oświetlenia sprawy t. zw. konkurencji ze strony Gdyni. Zdaniem generała Góreckiego raz nareszcie skończyć należy z opinją, jakoby Gdynia była portem konkurencyjnym dla Gdańska. Tego rodzaju objawy są całkowicie błędne i nieuzasadnione w największym stopniu. Gdańsk i Gdynia są 2-ma niezbędnemi dla polskiej gospodarki bramami wypadowemi.**

Idea tworzenia portu polskiego na wybrzeżu pomorskiem powstała na tle gospodarczego optymizmu i rzeczywistych przesłanek, świadczących o gospodarczym rozwoju Polski. Już dziś okazuje się, że oba porty są w całej pełni zatrudnione i **jak się zdaje intenzywność eksploatacji obu portów z czasem coraz więcej będzie wzrastać.**

Rzeczowa współpraca Gdańska z Polską jest gospodarczą koniecznością i leży w interesie obu stron. Jeśli w niektórych kołach gdańskich zauważyłem obawy, iż Polska w zamian za udzielenie koncesyj gospodarczych pragnie uzyskać korzyści polityczne, i że należy się liczyć z kolonizacją Gdańska, to obawy te są zupełnie nieuzasadnione i świadczą niestety tylko o tem, że panuje tu jeszcze atmosfera pewnej nieufności. Polskie interesy polityczne na obszarze W. M. Gdańska są tylko **interesami gospodarczemi.** Wynika to już z tego, że rząd polski zadowala się całkowicie zapewnieniami i korzyściami, płynącemi dla Polski z traktatów i konwencyj na obszarze W. M. Gdańska.

W dalszym ciągu gen. Górecki wskazuje na urządzenia niemieckich kolei państwowych, które zastosowały do portów niemieckich znacznie obniżone taryfy kolejowe. Rząd polski czyni wszystko, co leży w jego mocy, aby wobec tej konkurencji ze strony niemieckiej udzielić Gdańskowi **pomocy i poparcia.**

Gdańsk był przed wojną stosunkowo nieznacznym portem, który mógł zaledwie egzystować, **dziś zaś pobił sąsiednie porty niemieckie.**

OPINJE PRASY GDAŃSKIEJ O PRZEMÓWIENIU DR. GÓRECKIEGO

Przemówienie prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Góreckiego wygłoszone na przyjęciu u komisarza gen. Rzplitej w Gdańsku Strassburgera do przedstawicieli Gdańska i polskich kół gospodarczych **wywołało w Gdańsku ogromne zainteresowanie.**

Przemówienie to podały tutejsze pisma niemieckie w dosłownem brzmieniu na naczelnych miejscach zaopatrując je w obszerne komentarze. — Równocześnie przemówienie to w bardzo obszernem streszczeniu rozpowszechnione zostało dziś w południe przez gdańską radjostację.

„Danziger Zeitung" **wita z zadowoleniem mowę gen. Góreckiego, w której jasno i niedwuznacznie daje wyraz szczerej woli Polski do gospodarczej współpracy z Gdańskiem i podkreśla znaczenie Gdańska dla polskiego handlu.** Ze szczególnem zadowoleniem wita „Danziger Zeitung" ten ustęp przemówienia gen. Góreckiego, który dotyczy Gdyni i stwierdza, **że Gdynia nigdy nie była pomyślana, jako port konkurencyjny dla Gdańska.**

Organ socjalnej demokracji „**Danziger Volksstimme**" podkreśla, że mowa gen. Góreckiego odzwierciedla bez zastrzeżeń wolę **Polski do gospodarczego porozumienia z Gdańskiem** i do uwzględnienia jego gospodarczych interesów.

Organ narodowych liberałów „Danziger Neueste Nachrichten" zaznacza, że mowa gen. Góreckiego przyczyni się niewątpliwie do stworzenia **lepszych stosunków między Polską i Gdańskiem.**

Organ niemiecko - katolickiego centrum „Deutsche Landeszeitung" oświadcza, że przemówienie gen. Góreckiego wyrażające **wolę Polski do gospodarczej współpracy z Gdańskiem** i uwzględnienia jego gospodarczych interesów posiada szczególne znaczenie.

Z krwawych tajemnic Macedonji

Walka w łonie macedońskiego komitetu rewolucyjnego

Wiedeń, 23 lipca (PAT). Według doniesień dzienników ze Sofji, wydał komitet macedoński „Imro" komunikat, podpisany przez **Iwana Michajłowa**, a datowany 15 lipca, odpowiadający na ataki innych przywódców komitetu centralnego.

Komunikat ten omawia między innemi kongres macedońskiej organizacji rewolucyjnej, która odbyła się w roku 1924, a mianowicie tuż po zamordowaniu **Aleksandrowa**, polecił ówczesny wybrany komitet centralny **ukaranie winnych śmierci Aleksandrowa.**

Zamach z dnia 7 lipca, t. zn. zamordowanie **Protogerowa** pozostaje w bezpośrednim związku z tem poleceniem. Bliższe motywowania tego zamachu nastąpią w przebiegu, mającego się odbyć kongresu. Tem samem potwierdza się wersja, rozszerzana po zamordowaniu Protogerowa, że **Protogerow, jeżeli nie był współzamachowcem, to w każdym razie wiedział o zamordowaniu Aleksandrowa.** Z tego również wynika, że Michajłow nie chce się usprawiedliwić wobec dwu innych członków komitetu ze swojego czynu tak, że **ruch macedoński pozostaje obecnie bez kierownictwa.**

Jeżeli nie zostanie osiągnięte porozumienie, może się komitet macedońskiej organizacji rewolucyjnej składać tylko z członków jednego lub dwu skrzydeł, gdyż **wspólny kongres zakończyłby się rozlewem krwi.** Nie należy więc oczekiwać likwidacji zatargu w łonie organizacji.

—ooo—

Przegląd gospodarczy

—o—

UMOWA HANDLOWA FRANCUSKO-LITEWSKA

Berlin, 23 lipca. (PAT). „Biuro Wolffa" donosi z Kowna, że między posłem litewskim w Paryżu Klimasem, a przedstawicielem rządu francuskiego **zawarte zostało prowizorjum handlowe.**

Umowa przyznaje Litwie **taryfę minimalną** na najważniejsze towary eksportu litewskiego: bydło, świeże mięso, konserwy, produkty zwierzęce, nabiał, zboże itd., do innych towarów zastosowana zostanie taryfa średnia.

Francji przyznano zniżki celne na szereg towarów eksportowych do Litwy. Pozatem Litwa zobowiązała się wydać zarządzenie, mające na celu ochronę towarów francuskich przed naśladownictwem. **Prowizorjum wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia z półrocznym terminem wypowiedzenia.**

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Sprawy partyjne

Towarzysz posiadający wykształcenie, przynajmniej 6 klasowe gimnazjum i odpowiednią znajomość pracy biurowej, który zobowiąże się poprowadzić chór mieszany i orkiestrę mandolinistów, otrzyma posadę w jednej z instytucji społecznych na prowincji z wynagrodzeniem według X kat. płac pracowników państwowych z 15% dodatkiem. Bliższe informacje w sekretarjacie generalnym TUR, Warszawa, Czerwonego Krzyża 20.

Wiadomości polityczne

—o—

TRUDNOŚCI W ROKOWANIACH POLSKO-NIEMIECKICH

„Vorwarts" pisze, że około sprawy rokowań **polsko-niemieckich** zapanowało **sporo niejasności.** Dziennik powołuje się na informacje „Industrie und Handelsztg." o konferencji między ministrem **Twardowskim** i ministrem **Hermesem** i o ustalonym na niej terminie jesiennym rozpoczęcia rokowań i określa tę wiadomość jako **inspirowaną przez niemieckie sfery urzędowe.** Wiadomość, jaka pojawiła się w prasie polskiej, że Niemcy proponują zawarcie t. zw. małej umowy handlowej — zdaniem dziennika — **nie odpowiada już obecnie intencjom Berlina.** Dziennik wyraża niezadowolenie i ubolewanie, że rokowania polsko-niemieckie zostały znowu **odroczone do jesieni.**

SZCZEGÓŁY INTERWENCJI NIEMIECKIEJ W KOWNIE

„Berliner Tageblatt" przytacza głos korespondenta dyplomatycznego „Daily Telegraph", który stwierdza, że w ostatnim czasie doszło do wymiany zdań na temat przeciwdziałania ewentualnym następstwom zerwania rokowań polsko - litewskich. **Niemiecki urząd spraw zagranicznych miał rzekomo odegrać rolę pośrednika między stronami pertraktującemi.** W następstwie powyższych pertraktacyj, które stwierdziły jednozgodne życzenie mocarstw zainteresowanych aby kwestja wileńska nie została przedwcześnie ponownie poruszona, **rząd niemiecki miał powziąć decyzję zwrócenia się w dyskretnej i przyjaznej formie z przedstawieniem do rządu litewskiego i równocześnie uprosić miał premiera Waldemarasa o zachowanie umiaru w wystąpieniach wobec Polski.**

„Berliner Tageblatt" **potwierdza** wiadomość o kroku rządu niemieckiego, który za pośrednictwem posła niemieckiego Moratha zakomunikował swoje życzenie rządowi kowieńskiemu, natomiast **zaprzecza** doniesieniu, jakoby rządy angielski, francuski i niemiecki miały wystąpić z kolektywnem demarche do rządu litewskiego. Krok taki, oświadcza dziennik, musiałby być odczuty jako presja.

Rząd niemiecki w wystąpieniu swojem kierował się własną inicjatywą podyktowaną niedopuszczeniem w interesie pokoju do zaostrzenia się konfliktu polsko-litewskiego.

ARCYBISKUP BEZBOŻNIKIEM

Donoszą z Moskwy: Arcybiskup prawosławny Ignacy w Twerze porzucił stan duchowny i **wstąpił w szeregi organizacji bezbożników.**

SPISEK NA KRÓLA HISZPAŃSKIEGO

Jak donosi „Echo de Paris", do wiadomości policji doszło, **iż anarchiści uknuli w Narbonne i Barcelonie spisek na życie króla hiszpańskiego.** Zamach miał być wykonany w czasie uroczystości otwarcia tunelu w Canfranc. W dniu 18 b. m. aresztowano w Narbonne jednego anarchistę a nazajutrz czterech innych. W bagażu aresztowanego sekretarza anarchistycznej organizacji południa znaleziono korespondencję, ujawniającą zbrodnicze zamiary. Decyzja w sprawie zamachu na króla powzięta została na zebraniu anarchistów, odbytym w lesie pod Barceloną. Policja hiszpańska, uprzedzona o tem, dokonała w całej Katalonji **licznych aresztowań.**

STŁUMIENIE POWSTANIA W PORTUGALJI

„United Press" donosi z Lizbony, że rewolucyjny zamach stanu **został zupełnie stłumiony.** O godz. 9-ej żołnierze wypędzili swoich oficerów. Rewolucjoniści zajęli po krótkiej walce koszary gwardji republikańskiej, z których jednakże **zostali usunięci przez wojska, wierne rządowi.** Wojska, wierne rządowi, rozpędziły ogniem armat połowych rewolucjonistów. Ogień artylerji trwał przez całą noc. Obecnie po poddaniu się rewolucjonistów **panuje spokój.**

Ostrzeliwanie powstańców, zamkniętych w twierdzy Sao Jorge, wyrządziło w kilku domach szkody. **7 osób zostało zabitych, a około 30 odniosło rany.** Ruch miał charakter polityczny. Obecnie panuje całkowity spokój.

PROTESTY PRZECIWKO ZAMACHOWI STANU W EGIPCIE

„United Press" donosi z Kairu, że na zgromadzeniu **adwokatów** egipskich postanowiono na znak protestu przeciwko rozwiązaniu parlamentu urządzić 3-dniowy strajk.

Również wszyscy **sędziowie** egipscy na znak protestu przeciw zamknięciu parlamentu egipskiego rozpoczęli trzydniowy strajk demonstracyjny.

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 24 lipca.

Wycieczki TUR

W niedzielę bawiły w Krakowie w przejeździe w Tatry dwie wycieczki robotnicze. Jedna przybyła pod wodzą posła tow. Dubois z Warszawy, jako wycieczka głównego zarządu TUR w Tatry. Wycieczce tej towarzyszył przy zwiedzaniu Krakowa prezes tow. Korolewicz. Druga wycieczka przybyła z Łodzi pod wodzą posła tow. Zerbego. Są to niemieccy socjaliści z Łodzi, którzy połączyli się w Krakowie z wycieczką posła tow. Dubois i o godzinie 1'25 odjechali do Zakopanego, skąd ruszą w góry.

Wycieczkę towarzyszów niemieckich oprowadzał po Krakowie tow. Kubanek. W niedzielę bawił również w Krakowie poseł miasta Bydgoszczy tow. Matuszkiewicz z córką. Po zwiedzeniu zabytków miasta, poseł tow. Matuszkiewicz udał się z córką do Wieliczki, celem wzięcia udziału w festynie i zjeździe do salin, urządzonym przez TUR w Wieliczce. Wieczór poseł tow. Matuszkiewicz odjechał do Bydgoszczy.

W niedzielę o godzinie 2'30 odjechała z dworca osobowego w Krakowie wycieczka krakowskiego TUR do Skały Kmity. Wycieczkę prowadził tow. Klink. Uczestnicy wycieczki spędzili pod Skałą Kmity w lesie kilka miłych godzin i przyjechali wieczorem do Krakowa, odnosząc z pobytu w lesie jaknajlepsze wrażenie. Szkoda jednak, że ostatnia wycieczka nie była tak liczna, jak poprzednia. W każdym razie bawiono się doskonale.

* * *

WYCIECZKA DO ŹRÓDEŁ WISŁY

odbędzie się od dnia 11 do 19 sierpnia pod kierunkiem tow. Czesława Kossobudzkiego. Wyjazd z Warszawy w sobotę wieczorem. W niedzielę wycieczka przybywa do Katowic, zwiedzi kopalnie węgla, hutę, miasto, następnie udaje się do Bielska — wejście na Klimczak, dalej Biała, Ustronie, Czantorja, Stożek, Wieś Wisła, zwiedzenie Źródeł Wisły, potem Barania, — skąd przez Skrzeczną, szczytami do Żywca.

Koszty 60 złotych. Informacyj udziela i zapisy do dnia 1 sierpnia przyjmuje Sekretarjat Generalny TUR — Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża l. 20. Inne wycieczki w bieżącym roku nie są projektowane.

—ooo—

SPRAWY MIEJSKIE. W magistracie krakowskim odbyło się posiedzenie Komisji drogowo-kanałowo-gruntowej, — na której załatwiono kilka spraw gruntowych, uchwalono uporządkowanie pl. Słowiańskiego i ul. Wileńskiej, oraz przyjęto do zatwierdzającej wiadomości sprawę kilku połączeń domowych z kanałem miejskim.

WYCIECZKA STUDENTÓW JUGOSŁOWIAŃSKICH W KRAKOWIE. Od piątku bawiła w Krakowie wycieczka absolwentów Akademji Handlowej w Belgradzie w liczbie 28 osób pod kierownictwem prof. Djeritch Milorad'a. Wycieczka zwiedziła Wawel, Muzeum Narodowe, Kościół Marjacki, kościół Franciszkański, pałac prasy, Kopiec Kościuszki. Następnie wycieczka udała się do Wieliczki, gdzie zwiedziła kopalnie i warzelnie soli. Wycieczka szczególniej zainteresowała się produkcją soli w Polsce. Jak wiadomo bowiem, sól z Wieliczki jest wywożona również do Jugosławji, nie w takiej jednak ilości, by można pokryć całkowite zapotrzebowanie. Wycieczka ta bawi w drodze już od 1 lipca. Była przez cztery dni w Austrji, 16 — w Czechosłowacji i miała przeznaczone 4 dni na Polskę. To też po trzechdniowym pobycie w Krakowie, w poniedziałek rano odjechała do Katowic, gdzie zabawi jeden dzień i we wtorek rano odjedzie do Bratisławy, a następnie do Belgradu.

W SIERPNIU NA LOTNISKO RAKOWICKIE PRZYBĘDĄ UCZESTNICY RAIDU MAŁEJ ENTENTY. Jak już donosiliśmy, w dniach 8 i 9 sierpnia br. wystartują lotnicy do raidu Małej Ententy. W raidzie weźmie udział 24 samolotów. Trasa idzie z Pragi przez Kraków, Warszawę, Lwów, Jassy, Bukareszt, Belgrad, Zagrzeb, Brno i z powrotem do Pragi. Każde państwo, biorące udział w raidzie, uprawnione jest do wystawienia sześciu samolotów. W pierwszy dzień raidu przybędą lotnicy do Krakowa, gdzie wystartują na lotnisku rakowickim do dalszej podróży.

FATALNY KONIEC NIEPOROZUMIENIA KOCHANKÓW. W niedzielę w domu pod L. 82 przy ul. Tadeusza Kościuszki rozegrała się przykra tragedja narzeczeńska. Niejaki Jan Mleko w czasie sprzeczki na tle zazdrości, pobił swoją narzeczoną Zofję Jaroszównę tak silnie, że ta straciła przytomność i upadła na chodnik. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwą do szpitala.

Wykrycie fabryki fałszywych 50-groszówek

Fabrykantem uczeń państwowej szkoły przemysłowej

Organa śledcze w Krakowie wpadły na trop fałszerzy 50-cio groszówek i po zebraniu dostatecznego materjału dowodowego przeprowadziły rewizję w mieszkaniu Maksymiljana Chmielowca (lat 22), ucznia państwowej szkoły przemysłowej, a zamieszkałego przy ul. Żółkiewskiego 1. Również przeprowadzono rewizję u Feliksa Dudka, ślusarza. Rewizja dała wynik dodatni. Znaleziono materjał do wyrabiania 50-cio groszówek, a to: prasę, sztance, matryce, kompozycję gotową i surowce, oraz różne przyrządy do topienia metalu. Prócz tego znaleziono materjał do niklowania i czyszczenia monet, różne próbki, odbitki 50-cio groszowe, formy gipsowe i t. d. Znaleziony materjał złożono w urzędzie śledczym przy ul. Kanoniczej 24. Chmielowca i Dudka aresztowano i odstawiono do więzień krakowskiego sądu okręgowego karnego. W śledztwie Chmielowiec i Dudek przyznali się, że 50-cio groszówki wyrabiali od października 1927 roku i od tego czasu puszczali je w obieg.

—ooo—

Katastrofa samochodowa pod Limanową

Jedna osoba zabita, jedna ciężko ranna

Pod Limanową w niedzielę rano na szosie Kraków—Krynica zdarzyła się straszna katastrofa. — Około godz. 7 rano wyjechał z Krakowa do Krynicy samochód będący własnością p. Freunda, prezesa klubu „Makabbi" i znanego przemysłowca. W samochodzie znajdowali się prócz p. Freunda i szofera p-na L. Klinżanka, oraz p. Zygmunt Heitner, technik zatrudniony w firmie budowlanej p. Freunda. P. Klinżanka jechała do swej matki, znajdującej się w Krynicy.

W okolicy Dobrej koło Limanowy, szofer zauważył nadjeżdżający z przeciwnej strony samochód, pędzący z szybkością 60 km. na godzinę. Kierowca samochodu p. Freunda starał się zahamować wóz i czy to, że uczynił zbyt raptownie, czy też wskutek pęknięcia pneumatyku, samochód wywrócił się, przytłaczając pasażerów swoim ciężarem.

Skutki katastrofy były potworne. Klinżanka poniosła śmierć na miejscu. Heitner odniósł bardzo ciężkie rany, p. Freund oraz szofer doznali wstrząsu nerwowego, oraz silnych potłuczeń.

Pierwszej pomocy udzielił rannym dr. Zollmann z Limanowej. Stwierdziwszy śmierć p-ny Klinżanki, zarządził przewiezienie zwłok do Limanowej, aż do dalszych zarządzeń komisji sądowo-lekarskiej. Heitnera polecił dr. Zollman przewieść natychmiast do Krakowa, celem dokonania operacji. W południe przewieziono Heitnera do Krakowa, gdzie na klinice chirurgicznej dokonał operacji docent dr. Glacel. Stan Heitnera jest bardzo groźny. P. Freund pozostał w Limanowej.

—ooo—

NAGŁY ZGON. Na ulicy św. Jana 13, w bramie, zmarł wczoraj o godzinie 10'30 przedpołudniem inż. Alfred Frenkel. Powodem nagłego zgonu był prawdopodobnie udar serca. Zwłoki inż. Frenkla przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

RUCH PASAŻERSKI NA LINJACH TRAMWAJOWYCH W KRAKOWIE. Miejskie biuro statystyczne obliczyło ilość osób, przewiezionych tramwajami krakowskiemi w miesiącu czerwcu b. r. I tak na linji Stary Most — Dworzec (Nr. 1), długości 2733 m. — liczba przewiezionych osób wyniosła 269.750. Na linjach innych, jak Rynek gl. — Łobzów (Nr. 2), długości 2698 m. — 159.900 osób. Rynek podgórski — Dworzec towarowy (Nr. 3), długości 5.119 m. — 397.115 osób. Salwator — Lubicz (Nr. 5), długości 3.958 m. — 217.210 osób. Salwator — Bonarka (Nr. 6), długości 6.603 m. — 201.060 osób. Na linji Nr. 4, t. j. Rynek gl. — Park Dra Jordana w czerwcu kursowały tylko popołudniu tramwaje. Ogółem zatem przewiozły tramwaje krakowskie w czerwcu br. 1,222.092 osób. Długość sieci tramwajowej w Krakowie wynosi 23.141 metrów.

STRASZNY WYPADEK W ELEKTROWNI MIEJSKIEJ. Wczoraj w elektrowni miejskiej w Krakowie zdarzył się straszny wypadek. Na pracującego przy przewożeniu węgla Wojciecha Kmiecika upadł wózek, miażdżąc mu nogę. Wezwany natychmiast lekarz pogot. ratunkowego opatrzył ofiarę zawodu. Po opatrzeniu przewieziono Kmiecika karetką pogotowia do szpitala.

PALĄ SIĘ PROGI POD SZYNAMI. Wczoraj na torze kolejowym przy ul. Kopernika z niewiadomej przyczyny zaczęły płonąć progi pod szynami na przestrzeni 10 metrów. Przybyła straż pożarna ogień ugasiła. Prawdopodobnie zeschłe wskutek upałów progi zapaliły się od wyrzuconych z maszyny kawałków płonącego węgla.

OFENSYWA WŁAMYWACZY. W ostatnich dniach, widocznie wskutek wypuszczenia z więzień na skutek amnestji szeregu niebezpiecznych opryszków, wzmogła się ilość kradzieży i włamań w Krakowie. I tak p. W. Kocup, zamieszkały przy ul. Filareckiej L. 3, doniósł do policji, iż skradziono mu w czasie jego nieobecności z niezamkniętego mieszkania obrączkę i dwa pierścionki. — Również przez otwarte okno wkradli się złodzieje do mieszkania p. Samuela Mehla, przy ul. Lwowskiej L. 18 i skradli ubranie, oraz złoty zegarek łącznej wartości 700 zł. — Złodziejaszkowie zaglądli także na ul. Mostową L. 13, gdzie na szkodę p. J. Rojga skradli ubranie wartości 200 zł.

SMUTNE PRZEBUDZENIE. P. Antonina Krawczyńska przybyła z Kielc do Krakowa. Ponieważ był upał, a walizka ciężka p. Krawczyńska usiadła sobie koło kościoła św. Florjana — no i zdrzemnęła się. Smutne było przebudzenie — gdyż jakiś złodziej podpatrzył śpiącą i skradł jej walizkę z garderobą.

ZŁODZIEJE GRASUJĄ NA KOLEJI. P. Antoni Węglowski w czasie jazdy pociągiem, na stacji w Bochni został okradziony. Jakiś kieszonkowiec skradł mianowicie p. Węglowskiemu portfel z dokumentami.

WYPADEK PRZY PRACY. Wczoraj w fabryce wódek na Zabłociu maszyna urwała palec wskazujący u lewej ręki Wawrzyńcowi Kapce, robotnikowi tam zatrudnionemu. Lekarz pogotowia opatrzył rannego.

OKRADZIONY BIEDA. Bieda pojechał na rowerze odwiedzić znajomego w szpitalu św. Łazarza. Pozostawił rower przy murze pod szpitalem, a jak wyszedł po wizycie — nie zastał go już, — gdyż jakiś amator sportu rowerowego, zwiał na żelaznym rumaku.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO PIASKARSKIE. Roman Maśnicki, zamieszkały przy ul. Wita Stwosza, przedsiębiorca piaskowy, zgłosił w policji, że skradziono mu z galaru stojącego na Wiśle koło starego mostu, wiadra do wyciągania piasku. Wartość wiader oznacza Maśnicki na 116 zł.

PORACHUNKI PRZYJACIELSKIE. Na ul. Krakowskiej L. 42 w niedzielę w południe podczas libacji został pobity ciężko przez swych przyjaciół 24 letni Stefan Puchowicz. Puchowicz otrzymał rany kłute na głowie, brzuchu i na nogach. W stanie ciężkim, przewiózł lekarz pogotowia Puchowicza do szpitala.

ZATRUŁA SIĘ SPIRYTUSEM DENATUROWANYM. Wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Helclów 5, gdzie niewiadomego nazwiska kobieta zatruła się spirytusem denaturowanym. W stanie ciężkim odwiozło ją pogotowie ratunkowe do szpitala.

NAPADY BANDYCKIE. W Borku Fałęckim dokonano bestjalskiego napadu na Józefa Wądolnego, którego zbito do nieprzytomności. W stanie ciężkim przewieziono Wądolnego do szpitala. — Również ofiarą bandyckiego napadu padł Piotr Wrzenak. Pobito go ciężko po głowie. Policja szuka sprawców obu napadów.

—ooo—

Z zagranicy

KATASTROFA KOLEJOWA POD NOWYM JORKIEM. Dzienniki donoszą z N. Jorku, iż z wiaduktu, znajdującego się w pobliżu plaży Far-Rockeway niedaleko N. Jorku spadł pierwszy wagon osobowego pociągu kolei Long Island do zatoki i utonął. Następny wagon zawisł na brzegu mostu. W wagonie, który spadł, znajdowało się 24 pasażerów oraz konduktor. Większa ich część zdołała się uratować, wybijając szyby w zamkniętych przedziałach. Resztę uratowała łódź motorowa, znajdująca się w pobliżu. 12 pasażerów doznało cięższych obrażeń.

—ooo—

Ostatnie wiadomości z Meksyku

Groźne wrzenie wśród chłopstwa. — Pogróżki pod adresem robotników

Berlin, 23 lipca. Jak dowiaduje się „Vorwarts" chłopstwo (posiadające duży dług wdzięczności wobec Obregona za nadzielenie go ziemią poduchowną) znajduje się teraz w Meksyku w stanie wielkiego podniecenia.

Charakterystycznem jest, że przywódca chłopów, Soto y Gama usiłuje wykorzystać to wrzenie, ażeby **robotników usunąć od wszelkiego udziału w rządach.** Grozi on Callesowi, że chłopi stać będą przy nim, o ile będzie bezwzględnie dokonana sprawiedliwość, a równocześnie insynuuje, że przywódcy robotników są intelektualnie odpowiedzialni (!) za fakt zamordowania Obregona. Soto y Gama domaga się **usunięcia przywódców robotniczych z rządu.** Przedewszystkiem nienawiść swoją skierował ku ministrowi pracy i handlu Moronesowi, grożąc wybuchem wojny domowej, o ile żądania chłopskie nie będą spełnione.

„Vorwarts" powołuje się, że już dawniej zwracał uwagę, Obregon w przeciwieństwie do Callesa znalazł się w naprężonych stosunkach z przywódcami robotniczymi. Wobec tego minister Morones zapowiedział, że partja robotnicza usunie się od czynnej polityki i poświęci się wyłącznie ruchowi zawodowemu.

* * *

Chociaż z jednej strony Morones nazwał był morderstwo, dokonane na Obregonie ohydną zbrodnią, a z drugiej sprawca skrytobójczego zamachu przyznał się, że działał z pobudek **wyznaniowych,** Soto y Gama widocznie marzy o jakiejś **zielonej dyktaturze chłopskiej,** jak niegdyś Stambolijski w Bułgarji.

Wobec wichrzeń klerykalnych, wobec niesubordynacji, ujawniającej się w niektórych oddziałach wojska, po nastaniu braku żelaznej ręki Obregona, to podburzanie chłopów przeciwko robotnikom może wprowadzić **jeszcze większy zamęt w Meksyku.**

Orędzie Callesa

Berlin, 23 lipca. Meksykański sekretarjat stanu spraw zagranicznych komunikuje odezwę prezydenta **Callesa,** zawiadamiającą **że rząd użyje całej swojej energji, ażeby nie tylko ukarać sprawcę, ale i wykryć wszystkich stojących za nim uczestników spisku.**

Odezwa podkreśla, że sprawca przyznał, iż dokonał zbrodni z fanatyzmu religijnego. Calles dodaje, że rząd niczem nie da się odstraszyć od tego kursu postępu społecznego, który przez lata już zapuścił korzenie w świadomości narodu. Iluzją jest sądzić, ażeby Meksyk mógł zapaść ponownie w dawniejszy ciemny okres.

Odezwa odwołuje się do stronnictw o **poparcie i o współdziałanie w uzdrowieniu stosunków,** z usunięciem na bok wszelkich niebezpiecznych intryg. Kończy się zaś wyrazami pociechy, że spokój i bezpieczeństwo nie zostały naruszone. (Czy nie jest to uspokajaniem zagranicy. Red. Nap.) i zapewnieniem, że rząd wszystko uczyni, ażeby stan spokoju zagwarantować, ażeby dla dobrej sławy narodu wszelkie zamieszki w Meksyku ostatecznie ustały.

Rząd nadal niewzruszenie wypełniać będzie postanowienia konstytucji. (Te postanowienia konstytucji, o ile dotyczyły dóbr kościelnych i usunięcia obcych duchownych uważał kler meksykański za akty gwałtu ze strony rządu Callesa, na które odpowiedział rokoszem. Red. Nap.).

Prowokacje kapitalistów w przemyśle drzewnym

Nadworna, 22 lipca.
(Korespondencja własna „Naprzodu")

W poprzednich artykułach o przemyśle drzewnym opisano gospodarkę rabunkową kapitalistów na szkodę społeczeństwa i skarbu państwa przez łamanie ustaw i obrzydliwy wyzysk robotników, taki, jakiego wstydziłby się każdy w pojęciu burżuazyjnym „uczciwy" pracodawca. Dodaliśmy również, że powołani do strzeżenia ustaw urzędnicy **tolerują wszystkie te nadużycia.**

Zaprzeczenia podanych przez nas faktów, nie otrzymaliśmy, natomiast wzięto się energicznie do tych, którzy nie mają możności obrony bo ich jej pozbawiono, przeszkadzając zaprowadzeniu organizacji sposobami, których nawet rząd carski tak dobrze nie umiał zastosować.

W tartaku w **Mikuliczynie** zlikwidowano strajk w ten sposób, że **na dwa dni przedtem sprowadzono policję w ilości wystarczającej do pogromienia większych rozruchów, chociaż strajkujący zachowali spokój pomimo wszelkich prowokacji zwłaszcza ze strony osławionego dyrektora Pressera, który nie zawahał się nawet namawiać do wybijania szyb w mieszkaniach robotników, będących własnością firmy, przyczem twierdził, że można to zrobić na „nasz rachunek".** To jednak się nie stało, bo wobec pokoju i powagi strajkujących nikt nie miał odwagi wykonywać niecnych rozkazów takiego dyrektora.

Na poniedziałek 16 lipca zmówiono kilku robotników i sprowadzono akordantów do pracy w tartaku. **Policja obsadziła tartak, a wewnątrz rozpoczęła się „praca" rozdawaniem wódki, kiełbasy i piwa i zachęcaniem do bicia strajkujących.**

Tak pod osłoną policji demoralizowano ludzi i zachęcano do czynów karygodnych.

Strajk przełamano i jak tego życzył sobie ten, co strajk wywołał, dyrektor Presser, **wyrzucono kilkadziesiąt rodzin, obywateli Polski, na bruk z oznajmieniem, że nigdzie pracy nie dostaną.** Pan Presser przy każdej prośbie o przedłużenie mu pobytu w Polsce pociesza władze, że wkrótce zostanie polskim obywatelem — czuje się on tu lepiej, aniżeli w Czechosłowacji, bo tam nie pozwolonoby tak bezkarnie łamać obowiązujące ustawy, a robotnicy nie daliby się tak szykanować, ani też znieważać czynnie, jak to często się dzieje w tej firmie.

Drugi ananas to dyrektor tartaku w **Delatynie** p. **Samuel Gerner,** który oświadczył, że gdyby to firmę miało kosztować 10.000 dolarów, **związek rozpędzi,** co już rozpoczął wyrzuceniem wszystkich członków Zarządu Oddziału Związku. O tym panu jeszcze więcej napiszemy, bo jak sam mówił zmusza go do takich poczynań „solidarność z całym kapitałem przemysłu drzewnego".

Zwróciliśmy się do władz publicznie i oficjalnie Związek Robotników Drzewnych zwrócił się do Głównego Inspektora Pracy z żądaniem wglądu w stosunki w przemyśle drzewnym i **dotychczas czekamy w nadziei, że władze centralne jako nie pozostające — jak przypuszczamy — w bliższych stosunkach za zbirami kapitału operującego w tym przemyśle, zajmą się temi sprawami w przeciwieństwie do miejscowych władz, która mając zobowiązania osobiste służą tym panom za narzędzia w ich brudnych poczynaniach.**

—ooo—

Tow. Müller o polityce Niemiec

Wiedeń, 23 lipca. (PAT). „N. F. Presse" zamieszcza wywiad swego korespondenta berlińskiego z **kanclerzem Rzeszy Hermanem Müllerem,** który pomiędzy inn. oświadczył, że **wybory do Reichstagu wykazały dosadnie, iż z jednej strony stabilizacja stosunków wewnętrznych została przeprowadzona na podstawie konstytucji weimarskiej, a z drugiej strony zapewniona jest kontynuowanie dotychczasowej polityki zagranicznej Niemiec w interesie porozumienia się i pokoju.**

Co się tyczy stosunku Niemiec do Austrji oświadczył kanclerz dr. Müller, że jednem z najważniejszych zadań rządu niemieckiego będzie **utrzymanie i pogłębienie stosunków serdecznych z Austrją.**

—ooo—

NOBILE ROBI NIE ZŁE INTERESY...

Wiedeń, 23 lipca (PAT). Według doniesień dzienników z Medjolanu, **sprzedał generał Nobile pewnemu medjolańskiemu dziennikowi swe pamiętniki, dotyczące przeżyć załogi „Italji" za cenę 3 miljonów lirów.** W Medjolanie zawiązał się komitet faszystowski, celem wzniesienia pomnika narodowego dla załogi „Italji".

JESZCZE JEDNA OFIARA NOBILEGO

Wiedeń, 23 lipca (PAT). Według doniesień z Kingsbay, **zmarł na pokładzie okrętu „Citta di Milano" jeden z członków załogi „Italji".** Nazwisko zmarłego trzymane jest wprawdzie w ścisłej tajemnicy, jednakże sądzą tu ogólnie, że zmarł Meriano.

LOSY BELI KUNA

Paryż, 23 lipca (PAT). Agencja Havasa podaje za wiedeńskim „Mittags Ztg.", że **Bela Kun ma być przewieziony samolotem do Hamburga, skąd okrętem sowieckim odwieziony będzie do Rosji.**

TELEGRAMY

NIE BĘDZIE ZMIANY NA STANOWISKU DYREKTORA DEPARTAMENTU POLITYCZNEGO MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Warszawa, 23 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Jak się Wasz korespondent dowiaduje wszelkie wersje o mającej nastąpić zmianie na stanowisku dyrektora departamentu politycznego ministerstwa spraw zagranicznych **nie odpowiadają prawdzie.** Na stanowisku tem pozostanie nadal pułkownik **Matuszewski.**

PODWYŻKA PŁAC ROBOTNIKÓW MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO

Warszawa, 23 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Robotnicy warszawskiej wytwórni państwowego monopolu spirytusowego **otrzymali 15% dodatek wyrównawczy.** Spodziewać się należy że dodatek ten otrzymają również robotnicy monopolowi zatrudnieni w wytwórniach prowincjonalnych.

ORGAN PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH

Warszawa, 23 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Nowe prezydjum centralnej Komisji porozumiewawczej związków zawodowych pracowników państwowych w najbliższym czasie przystąpi do wydawania własnego organu związkowego pod nazwą **„Pracownik Państwowy".**

ŚMIERĆ DWOJGA DZIECI W PŁOMIENIACH

Warszawa, 23 lipca (tel. własny „Naprzodu"). W nocy z niedzieli na poniedziałek wybuchł groźny pożar we wsi **Pułkowo** w powiecie płockim. Pożar objął dwie chaty i zabudowania gospodarcze. **W płomieniach poniosło śmierć dwoje dzieci.**

ZMIANA SZEFA CZREZWYCZAJKI

Warszawa, 23 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Do Rygi donoszą z Moskwy: Mimo oficjalnych zaprzeczeń **pogłoski o mającej nastąpić zmianie na stanowisku szefa Czrezwyczajki utrzymują się w dalszym ciągu.** W miejsce obecnego szefa GPU **Menżyńskiego** ma być powołany Krylenko.

OLBRZYMIE MANIFESTACJE ŚPIEWACZE W WIEDNIU

Wiedeń, 23 lipca (PAT). Wczorajszy pochód śpiewaków niemieckich ulicami miasta **trwał 9 godzin.** Wskutek ścisku **700 osób doznało lekkiego omdlenia.** Jeden śpiewak **zmarł** na udar serca. — Obok policji utrzymywało porządek wojsko. Z dniem dzisiejszym rozpoczęli śpiewacy powrót do Niemiec.

Wiedeń, 23 lipca (PAT). Po skończonym pochodzie odbyło się w ratuszu wiedeńskim przyjęcie śpiewaków niemieckich, w przebiegu którego zaznaczył w przemówieniu swem prezydent Reichstagu niemieckiego **Loebe,** że po 9 godzinnem obserwowaniu pochodu doszedł do przekonania, iż dzień ten stał **się jedną z największych manifestacyj anschlusowych, jaką kiedykolwiek świat widział.**

POGRZEB LOEWENSTEINA

Wiedeń, 23 lipca (PAT). Według doniesień dzienników z **Brukseli** nadeszły tam wczoraj zwłoki bankiera **Loewensteina,** które tego samego wieczora zostały złożone do grobowca znajdującego się na przedmieściu Evere. Ponieważ termin pogrzebu utrzymano w **tajemnicy** wziela w pogrzebie udział tylko rodzina i przyjaciele zmarłego.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE KLUBU RADZIECKIEGO PPS odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 7 wieczór w redakcji „Naprzodu". Wszyscy obecni w Krakowie radcy miejscy PPS proszeni są o bezwarunkowe przybycie. **Dr. Bobrowski.**

ZGROMADZENIE SPRAWOZDAWCZE TOW. POSŁA BOBROWSKIEGO NA LUDWINOWIE, odbędzie się w środę 25 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w ogrodzie p. Rytka.

ZEBRANIE HANDLOWCÓW urządza Związek zawodowy pracowników umysłowych (Kraków, Sławkowska 6, I. p.) we **wtorek** 24 bm. o godz. 8 wieczór. — Omawiane będą sprawy urlopów w związku z ustawą o najmie pracy oraz ustawą o 8-mio godzinnym dniu pracy w handlu.

ZEBRANIE BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH zwołuje Związek zawodowy pracowników umysłowych (Kraków, Sławkowska 6, I. p.) na **czwartek** 26 bm. o godz. 7'30 wieczór. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z dotychczasowych akcyj związanych z redukcją zasiłków z państwowej akcji doraźnej. 2) Dalsza akcja podpisowa. 3) Sprawy organizacyjne i różne.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ODDZIAŁU MURARZY odbędzie się **dziś** we wtorek 24 bm. o godzinie 6 popołudniu w sekretarjacie murarzy ul. Dunajewskiego 5, oficyny, II. p. na prawo. Konieczność kompletu ze względu na ważność spraw.

Z ruchu socjalistycznego

PRACA KOMITETU PPS W CHRZANOWIE

Dnia 23 czerwca odbyło się w lokalu TUR w **Chrzanowie** walne zebranie komitetu organizacyjnego PPS na którem po przemówieniach tow. Kazimierczaka Marjana, Papugi Jana, Synowca Józefa i Szarka Piotra uchwalono jednogłośnie **założyć stały Komitet miejscowy PPS w Chrzanowie.** Natychmiast przystąpiono do wyboru członków komitetu na których jednogłośnie zostali wybrani tow.: Piotr Szarek, Franciszek Grohs, Marjan Kazimierczak, Franciszek Gacek, Stanisław Siewniak, Leon Hydel i Andrzej Urbański.

Do komisji rewizyjnej zostali wybrani tow.: Katański Stefan i Synowiec Józef.

Następnie radny miejski tow. Szarek Piotr złożył sprawozdanie z działalności frakcji robotniczej w Radzie miejskiej, które zostało przez zebranych z uznaniem przyjęte.

Dnia 1 bm. odbyło się zebranie członków Komitetu miejscowego na którem jednogłośnie zostali wybrani: Piotr Szarek przewodniczącym, Franciszek Grohs zastępcą, Franciszek Gacek sekretarzem, Marjan Kazimierczak skarbnikiem.

ODCZYT TUR W CHRZANOWIE

W zastępstwie tow. posła Żuławskiego przybył w sobotę 21 bm. do Chrzanowa referent TUR z Krakowa tow. Adolf Bester, który odbył z miejscowemi towarzyszami konferencje przedstawiając prace posłów PPS w ostatnim okresie.

Następnie tow. Bester wyjaśnił szereg kwestji w sprawie pracy i płacy młodocianych, ubezpieczenia na starość, renty inwalidzkiej, ubezpieczenia i położenia materjalnego robotników polskich we Francji.

Po 3 godzinnej konferencji posiedzenie zamknięto.

WIEC TOW. POSŁA CIOŁKOSZA W KOBYLANCE

W sali Domu ludowego w Kobylance (powiat Gorlice) odbył się w niedzielę 22 bm. wiec publiczny PPS. Zagaił tow. Ludwik Kosiba, przewodniczącym wybrano tow. Kędziora, sekretarzem tow. Niedermajera. Sprawozdanie z działalności klubu posłów PPS złożył w obszernem przemówieniu tow. poseł **Ciołkosz.** Następnie tow. **Pilch** z Krosna omówił sprawy zawodowe robotników w kopalniach nafty. W dyskusji pp. Gerys z „jedynki" i Król ze Związku chłopskiego usiłowali tłomaczyć ostatni wywiad marszałka Piłsudskiego i jego obelgi pod adresem Sejmu, dostali jednak surową odprawę od tow. Kosiby, Ciołkosza, Pilcha i Joachima Gajewskiego, poczem zebrani jednomyślnie uchwalili **wyrazić pełne zaufanie klubowi posłów PPS.**

Po wiecu odbyło się zebranie oddziału Centralnego Związku Górników, na którem referował tow. Pilch.

Z życia robotniczego

LOKAUT 1800 LUDZI W FABRYCE POZNAŃSKIEGO W ŁODZI TRWA

Sytuacja w fabryce Poznańskiego nie uległa dotychczas żadnej zmianie. W celu stwierdzenia, o ile słuszne są zarzuty związków robotniczych, że firma na skutek ostatniej zmiany cennika płac, obniżyła je poniżej stawek stosowanych w innych fabrykach, udał się w sobotę do firmy zastępca okręgowego inspektora pracy p. Wyżykowski, który odbył dłuższą konferencję z dyrektorem Wołczyńskim. Pan Wyżykowski zajęty jest obecnie porównywaniem taryfy tej z płacami stosowanemi w innych przędzalniach. Unieruchomienie przędzalni w fabryce Poznańskiego pociągnęło następstwa bardzo poważne. **Ponieważ zapasy gotowej przędzy są już na wyczerpaniu, w najbliższych dniach nastąpi najprawdopodobniej unieruchomienie całej fabryki.** Narazie dla zapewnienia robotnikom czynnych jeszcze oddziałów pracy na czas dłuższy, od poniedziałku oddziały te są czynne nie przez 5, lecz przez 4 dni w tygodniu.

W udzielonym łódzkiemu „Głosowi Polskiemu" wywiadzie dyrektor Wołczyński oświadczył, że życzyłby sobie, by praca w fabryce podjęta została w całej pełni. Jest on zdania, że kara wymierzona robotnikom przędzalni za ich wybryki jest dostateczna. Uruchomienie przędzalni zależne jest od wyników ekspertyzy taryfy płac przeprowadzanej przez insp. pracy oraz gwarancji ze strony robotników, że podobne wypadki terroru wobec dyrektorów firmy, jakie wydarzyły się 12 lipca nie będą już miały miejsca.

Tyle ów dziennik.

Reprezentant firmy Poznańskiego robiący minę dobrodzieja, który gotów zapomnieć o „wybrykach" oczywiście nie uderzy się w piersi, i nie powie, że sama firma doprowadziła robotników do takiego rozgoryczenia, które w masie ludzkiej, działającej odruchowo zwykło wyładowywać się ekscesami.

Bądź co bądź cytowany przez nas dziennik łódzki uważa po tym wywiadzie, że rychłe zlikwidowanie zatargu w fabryce posiada pewnego rodzaju szanse.

Zarząd główny klasowego związku włókienniczego zwołuje w tych dniach zebranie delegatów fabrycznych w celu powzięcia decyzji co do dalszej akcji w sprawie zatargu w fabryce Poznańskiego. Poza tym przedmiotem obrad ma być sprawa wyższych płac dla robotników, obsługujących większą ilość maszyn, oraz wynagrodzenie za postoje wynikłe nie z winy robotników.

— ooo —

JEDNO MIEJSCE W ZAGRANICZNEJ SZKOLE SZEWSKIEJ. Zarząd szkoły zawodowej dla przemysłu obuwniczego w mieście Schwerin, w Meklenburgji, wyraził gotowość przyznania ulgi w opłatach szkolnych dla jednego ucznia, pochodzącego z Polski. Zniżona opłata, według taryfy zarządu wspomnianej szkoły, przedstawia się następująco: kurs trzymiesięczny — 125 marek, sześciomiesięczny — 240 marek, dwunastomiesięczny — 360 marek, 24-miesięczny — 500 marek. Bliższych informacyj o zadaniach szkoły, jej programie, oraz warunkach przyjęcia udzielić może Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie (ul. Długa 1).

REPERTUAR

KINOTEATRY

Corso: „Bohater dzikiej Kanady".
Nowości: „W zaułkach Londynu".
Promień: „Awanturnicza księżniczka".
Sztuka: „Wakacje małżeńskie".
Uciecha: „Wstydź się Ossi".
Warszawa: „Apasze wielkiego miasta".

RADJO

Wtorek 24 lipca

Kraków (566 m.). 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.00: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 17.00: Koncert z płyt gramofonowych. 17.25: Pogadanka dla rodziców i wychowawców: Dr. E. Szinaglei: „O dzieciach zaniedbanych". 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości. 19.30: Odczyt: „O obronie przeciwgazowej". 19.55: Komunikat rolniczy. 20.05: Komunikaty. 20.15: Transmisja z Warszawy. 22.30–23.30: Muzyka taneczna.

Warszawa (1111 m.). 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.00: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 17.00: Odczyt: „Lot Idzikowskiego i Kubali". 17.25: Odczyt z Poznania. 18.00: Koncert p. Polanowskiej (śpiew) i p. Micewskiego (fortepian). 19.00: Rozmaitości. 19.30: Odczyt: „Leczenie ziołami. 19.55: Komunikat rolniczy i notowania krakowskiej giełdy zbożowej. 20.05: Komunikaty. 20.15: Koncert orkiestry. — 22.00: Sygnał czasu, PAT i komunikaty. 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa